

OTWORZYĆ PISMO ŚWIĘTE „NA CHYBIŁ TRAFIŁ”

Gest otwarcia Pisma świętego, połączony z wewnętrznym zdaniem się na wolę Bożą, zawiera w sobie modlitwę i adorację, ponieważ wyraża gotowość upodobnienia naszych myśli do myśli Pana tak, aby rozpoznać Jego wolę i wypełnić to, co Jemu jest przyjemne (por. Rz 12, 2). Znaczenie tego gestu podkreśla się i wypełnia w Liturgii, szczególnie w rycie bizantyjskim; jest on także obecny, w sposób mniej lub bardziej świadomy, w modlitwie prostego człowieka, który dzień po dniu przyjmuje otwartym sercem słowa Boga, przekazywane mu przez Kościół podczas Liturgii Eucharystycznej czy Liturgii Godzin.

Ten sam gest może jednak przyjmować inny sens — spotykany zarówno w samym Piśmie świętym¹, jak też w życiu licznych znanych nam świętych²: służy on pomocą temu, kto szuka Bożej

* Sante Babolin, ur. w 1936 r. w Padwie, jest kapłanem od 1962 r. Od 1973 r. jest profesorem estetyki na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie.

¹ Juda Machabeusz i jego bracia przed bitwą pod Emmaus przeciwko Gorgiaszowi „zeszli się i udali się do Mispa, naprzeciw Jerozolimy, dlatego że niegdyś Mispa było dla Izraela miejscem modlitwy. Tego dnia pościli, włożyli na siebie wory, głowy posypali popiołem i porozdzierali swoje szaty. Potem rozwinęli księgę Prawa w tym samym celu, w jakim poganie zapytują posągów swych bóstw” (1 Mch 3, 46-48). Zdarzenie to jest również opisane z podaniem innych szczegółów w 2 Mch 8, 23. Obecnie Biblia Jerozolimska w ten sposób komentuje ten epizod: „ponieważ nie było już proroków, otwierano Księgę Prawa, aby w niej znaleźć boską odpowiedź co do wyniku zbliżającej się bitwy” A zatem gest otwarcia Pisma świętego na chybił trafił posiada pewną prorocką naturę.

² Jedyną normą życia dla św. Franciszka było całkowite poddanie się całej Ewangelii. Swoje powołanie uświadomił on sobie, słysząc czytany urywek z Ewangelii o misji Apostołów (Mt 10, 5), a to powołanie stało się dla niego jeszcze bardziej jasne po kilkakrotnym pytaniu skierowanym do tej samej Księgi Pisma świętego, gdy otwierając ją na chybił trafił, za każdym razem odnajdywał ten sam fragment. Św. Antoni, Opat (założyciel klasztoru w Tebaidzie), zmienił swój sposób życia po przeczytaniu, przez przypadek, tego samego urywka z Ewangelii. Podobnie też działo się w życiu wielu innych świętych. Pytanie o radę świętego tekstu przypadkowo otwartego nie jest niczym nowym. Fakt ten można znaleźć zarówno w ramach życia monastycznego, jak i poza nim, u takich osób, jak św. Augustyn, św. Marcin z Tour, św. Grzegorz i inni (R. d'Arenzano, *La Bibbia della tradizione moastica alla spiritualità francescana*, w: *Bibbia e Spiritualità* (red. G. Vagaggini i G. Penco), Rzym 1967, s. 255-256).

podpowiedzi w podjęciu decyzji: otwiera się Pismo święte na chybił trafił, aby „zasięgnąć rady Bożego słowa” w taki sposób, jakby się zwracano do proroka lub Bożego człowieka. To właśnie na temat takiego gestu proponuję tutaj kilka refleksji, również z tego powodu, że stosowanie „otwierania Pisma świętego na chybił trafił” wydaje się dość szeroko (a nawet chyba za dużo) rozpowszechnione w ruchach i grupach odnowy w Duchu Świętym, i nie jest wykluczone, że jest ono związane z pewnym rytuałem magicznym.

Aby pobudzić do głębszej refleksji, przytoczę dwa epizody, które wydają mi się typowe i dlatego mogą przybliżyć nam problem: pierwszy zaczerpnięty jest z życia świętego Majola (994 r.), przeora Cluny, zapisanego przez mnicha Cyrusa; drugi dotyczy życia świętego Franciszka z Asyżu (1226 r.), spisane przez Tommasza z Celano. Przytoczone świadectwa były znane natychmiast po śmierci obu świętych.

W roku 974, po śmierci papieża Benedykta VI, przeor Mojol został wezwany do Rzymu przez cesarza Ottona II; przybywszy do Rzymu, Majol został natychmiast poproszony przez cesarza i jego matkę, cesarzową Adelajdę, jak również przez kler rzymski, do przyjęcia tiary papieskiej. Majol, według świadectwa mnicha Cyrusa, zareagował wówczas w następujący sposób: w obliczu dwóch osobistości (cesarza i cesarzowej) ośmielił się poprosić o czas do namysłu, a następnie oddalił się na modlitwę, aby sam Bóg objawił mu, co powinien uczynić i jak odpowiedzieć tak wysokim władzom. Gdy tylko podniósł się z modlitwy, jego oczy przypadkowo zatrzymały się na księdze *Dziejów Apostolskich*. Po otwarciu księgi ukazał się mu na pierwszej stronie fragment, który — jak wierzył — zawierał Bożą odpowiedź. Zaczął go głośno czytać ludziom zebranych wokół niego: „Baczcie, aby kto was nie zagarnął w niewolę przez tę filozofię będącą czym oszustwem, opartą na ludzkiej tylko tradycji, na żywiołach świata, a nie na Chrystusie” (Kol 2, 8). Oświadczył zatem, że jest zobowiązany do dokładnego wypełnienia tego, co zasugerowała mu święta lektura. Proszono go jeszcze raz. Bardzo mocno nalegali biskupi Rzymu. Lecz on, oświecony łaską Bożą, wymawiał się jeszcze gorliwiej. Nie przyjął proponowanej mu godności³.

Drugi przykład dotyczy brata Bernarda, którego decyzję pójścia za Franciszkiem opisuje w następujący sposób Tomasz z Celano. Pewien Bernard z Asyżu, który później doszedł do doskonałości, pragnąc odrzucić świat za przykładem człowieka Bożego, prosił

³ Żywot św. Majola, spisany przez mnicha Cyrusa; PL, 137, s. 769.

go o radę. Postawił mu następujące pytanie: „Jeśli ktoś po długim posiadaniu dóbr jakiegoś właściciela nie chce już dłużej ich przechowywać u siebie, jaką powinien podjąć najlepszą decyzję?” Boży człowiek mu odpowiedział, że powinien oddać je w całości właścicielowi, od którego wcześniej je otrzymał. Na to odrzekł mu Bernard: „Wiem, że wszystkie swoje dobra otrzymałem od Boga i teraz jestem gotowy oddać Mu je nietknięte, według twojej rady”. „Jeśli chcesz naprawdę wykonać to, co zamierzyłeś — odpowiedział na to Święty — zatem gdy tylko wzejdzie słońce, wejdziemy do świątyni, weźmiemy księgę Pisma świętego i zapytajmy Chrystusa o radę”. Rankiem weszli do kościoła i po gorliwej modlitwie otworzyli Ewangelię gotowi na przyjęcie pierwszej rady, na którą trafia ich oczy. Otworzyli księgę i taką napotkali radę Chrystusa: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj wszystko co masz i rozdaj ubogim”. Za drugim otwarciem księgi napotkali urywek: „Ne zabierajcie niczego na drogę”. Za trzecim wreszcie razem znaleźli słowa: „Kto chce iść za mną, niech się zaprze siebie samego”. Bez żadnego ociągania Bernard wypełnił wszystko i nie zaniedbał ani joty tych wymagań⁴.

Dwa te epizody pozwalają wypracować pewną kazuistykę, gdyż dają do zrozumienia, że można szukać odpowiedzi Pana, otwierając Pismo święte na chybił trafił po to, by znaleźć światło w rozwiązywaniu swoich lub innych osobistych problemów, w przypadku, gdy chodzi o gorliwsze naśladowanie Chrystusa lub o problemy innego rodzaju. Poza tym posiadają one pewne wspólne elementy: Pismo święte otwiera się po intensywnej modlitwie; wersety Pisma świętego, na które się trafia, potwierdzają raczej podjętą już w sercu zainteresowanego decyzję, aniżeli ustanawiają coś nowego; w obu przypadkach, z różnych powodów, otwarcie Pisma świętego jest ostatnią możliwością odkrycia woli Pana; wreszcie, zarówno Majol, jak i dwaj Bracia nie mieli nikogo, kto mógłby im udzielić bezstronnej rady duchowej.

Możemy zatem sprecyzować teraz pytania, na które postaramy się odpowiedzieć: *czy i jak* można otwierać Pismo święte dla siebie samego lub dla innych, dla jednej czy kilku osób; *czy i na ile* można w Piśmie świętym poszukiwać potwierdzenia lub weryfikacji pragnień serca albo odpowiedzi na problemy innych; czy bardziej odpowiednie jest otwieranie Pisma świętego, kiedy człowiek modli się sam, czy raczej wtedy, gdy modli się z innymi?

1. Gest polegający na otwarciu Pisma świętego dla siebie samego

⁴ Tomasz z Celano, *Vie de saint François i Traité des miracles*, Assise 1976, s. 178-179.

„w zaciszu swego pokoju” (Mt 6, 6) jest uzależniony od charakteru naszego osobistego kontaktu z Panem Bogiem. Poza tym, trzeba mieć ciągle świadomość, że — z jednej strony — słowo Boga, w jakikolwiek sposób by nie docierało do naszych uszu czy oczu, posiada moc wyzwalającą (por. J 8, 32), z drugiej zaś strony, Jezus, Słowo Boga Wcielonego, kuszony przez diabła na pustyni, wersetami z Pisma świętego pokonał go, przeciwstawiając mu inne cytaty. Dlatego ktokolwiek otwiera Pismo święte w samotności przed Bogiem, naraża się na to samo ryzyko kuszenia, którego doświadczył Jezus.

Ujmując rzecz w taki sposób, z pewnością odradza się: otwierania Pisma świętego na chybił trafił za każdym razem, gdy rozpoczynamy modlitwę; przedkładania fragmentów z Pisma świętego, które znaleziono przez przypadek, nad teksty, które proponuje nam Liturgia dnia; przyznawania większej wartości temu, co się czyta, od głosu własnego sumienia oświeconego katechezą Kościoła i potwierdzonego sądem swojego spowiednika lub przewodnika duchowego.

W niektórych przypadkach otwarcie Pisma świętego na chybił trafił może wywołać dobre skutki duchowe. Mam tu na myśli przypadki, kiedy korzysta się z Pisma świętego, wzywając nad sobą samym najwyższej władzy Jezusa Chrystusa w chwilach wielkiego zniechęcenia, duchowej pustki albo głębokiego, wewnętrznego cierpienia, kiedy na dodatek — nie mając szans na pomoc kogoś drugiego — istnieje niebezpieczeństwo zagubienia własnej duchowej osobowości, ponieważ jest ona, w danym momencie, niezdolna do rozróżnienia, czy to, co trzeba koniecznie wypełnić, jest rzeczywiście zgodne z Bożą myślą. Doświadczenie uczy, że osoba, która znalazła się w podobnej sytuacji i z rozwagą prosi dla siebie o słowo Boga, aby uwierzytelniło i potwierdziło jako „ogień trawiący” (Pwt 4, 24) pragnienie serca, często trafia przypadkowo na tekst odpowiadający sytuacji oraz niosący światło i pocieszenie. Jeżeli tekst tego nie daje, nie powinno się na nowo otwierać Pisma świętego, ale raczej wzywać Ducha Pańskiego, aby odsłonił znaczenie słów, które znalazły się przed naszymi oczami, albo po prostu ofiarować Panu naszą sytuację i — jeśli to konieczne — przejść do działania, całkowicie się zdając na Jego miłosierdzie.

Kiedy natomiast znajdujemy światło i pocieszenie w tekście Pisma świętego, czytanego na chybił trafił, wskazane jest nie ulegać pochopnej radości duchowej, która może z tego wypływać, ale podziękować Panu za otrzymaną łaskę oraz prosić Go o pomoc w realizowaniu wskazań i o odwagę otwarcia serca na brata bar-

dziej doświadczonego w wierze, by z nim omówić przeżyta sytuację, prosząc go nie tyle o wyrażenie swego zdania odnośnie do samego tekstu biblijnego, zwłaszcza gdy chodzi o jego osobisty odbiór wewnętrzny, ile o wyjaśnienie jego znaczenia.

2. *Otwierając Pismo święte dla innych*, jak to uczynił Franciszek dla Bernarda, należy najpierw wziąć pod uwagę zasadność takiego gestu; następnie wcale nie jest obojętne, czy osoba lub osoby, dla których to czynimy, są obcne lub nie; w końcu trzeba mieć świadomość tego, że wcale nie jest łatwo dokonać tej czynności z czystym sercem i bez jakiegokolwiek uprzedzenia.

W tym przypadku rzeczą najbardziej niebezpieczną jest traktowanie Pisma świętego jako wyroczni Bożej, co może wpływać ze zwichnięcia relacji z Bogiem i braćmi. Dlatego ewentualne otwieranie Pisma świętego dla innych może być dokonywane tylko wtedy, gdy ponosimy jakąś odpowiedzialność za kierownictwo lub radę; a ta odpowiedzialność może pochodzić z pełnionej funkcji lub z wyraźnej prośby mającej na celu lepsze rozeznanie. Jest to w istocie rzeczy bardziej gest miłości, przyjemny Bogu, aniżeli doradzanie tym, w których rodzą się wątpliwości. Dlatego, jeśli nie ponosimy takiej odpowiedzialności, nie powinniśmy nigdy otwierać Pisma świętego na chybił trafił, nawet z intencją ukierunkowania naszej modlitwy do tej lub innej osoby. Wreszcie, spoczywającą na nas odpowiedzialność pojmujemy właściwie, jeśli dzięki niej jesteśmy ostrożniejsi w otwieraniu Pisma świętego, ponieważ w takiej sytuacji zawsze możemy ulec pokusie, przy czym, co jest jeszcze gorsze, konsekwencje naszej fałszywej rady spadną na innych.

Kiedy już jesteśmy zmuszeni do wydania sądu czy to z obowiązku, czy też na czyjąś prośbę, najpierw powinniśmy ogarnąć zainteresowaną osobę modlitwą i postem, oczekując cierpliwie światła Bożego. Następnie, jeśli mamy wątpliwości lub gdy istnieje, choćby niewielka, możliwość naszej własnej korzyści (por. przypadek Franciszka w stosunku do Bernarda), wówczas można — a być może jest to nawet wskazane — otworzyć Pismo święte, prosząc Pana o radę. W takiej sytuacji, jak mi się wydaje, o wiele lepszym rozwiązaniem jest, aby Pismo święte otwierał sam zainteresowany lub osoba postronna, niezaangażowana w sprawę. W przypadku pewnej korzyści, choćby nawet duchowej, wskazówka zawsze winna być negatywna, ponieważ może ona wywoływać, nawet po upływie kilku lat, wątpliwości u osoby, która

otrzymała radę. *Didaché* jest bardzo surowa pod tym względem: tam, gdzie zachodzi korzyść, nie ma proroctwa!⁵

Kiedy wreszcie prosi się o wskazówkę dla całej grupy lub wspólnoty, wówczas zamiast wyrażać swoje zdanie lub, co gorzej, opierać swój sąd na słowach Pisma świętego otwieranego na chybił trafił, sama grupa powinna raczej na modlitwie przedstawić Bogu swą sprawę. Kiedy jednak wspólnota lub grupa widzi konieczność konsultowania z Panem konkretnych problemów, otwierając Pismo święte na chybił trafił jest rzeczą konieczną, aby ten gest był wykonywany kolegialnie podczas modlitwy: aby tekst otwierała osoba wyznaczona w danej chwili przez przełożonego wspólnoty lub grupy. Jeśli tekst nie jest od razu jasny dla wszystkich i nie pojawia się jednomyślność w jego interpretacji, znaczy, że Pan nie daje nam żadnej gotowej odpowiedzi i że nie powinno się już korzystać z tego środka.

3. *Otwarcie Pisma świętego, mające na celu potwierdzenie duchowego postanowienia* pełniejszego pójścia za Chrystusem, jest — być może — przypadkiem najmniej problematycznym, o ile ogólne kryteria sądu inspirowanego mądrością są łatwe do zastosowania i gdy później sam Bóg Ojciec ze wzruszającą delikatnością zdaje się potwierdzać postanowienie tego, kto płonie pragnieniem współpracy z Jezusem w realizacji Jego planu zbawienia (por. J 12, 26). W takim przypadku rada Pana, którą się przyjmuje na podstawie lektury Pisma świętego, otwartego na chybił trafił, powinna zawsze wydawać owoc nawrócenia; to kryterium jest wystarczające do rozeznania duchowej korzyści gestu.

W samej rzeczy bowiem właśnie nawrócenie rodzi w głębi serca postanowienie pójścia za Chrystusem drogą rad ewangelicznych z całkowitym wyzbyciem się wszystkiego, postanowienie na tyle mocne, aby móc na nim oprzeć pozytywny znak szczególnego wezwania Bożego.

4. Jeśli jednak chce się *otrzymać jakieś wskazówki co do praktycznych decyzji życiowych*, wówczas otwieranie Pisma świętego wymaga szczególnej przenikliwości, tym bardziej, że Pan nie popiera intelektualnego lenistwa ani infantylnizmu w relacjach z Nim, ale pobudza raczej w dążeniu do osiągnięcia dojrzałości Andrzeja,

⁵ „Wszelki prorok, mówiący w duchu, aby przygotować stół, nie powinien jeść z niego; jeżeli je z niego, jest to prorok fałszywy”. (*Didaché* XI, 9. tłum. J. Jankowski, Warszawa 1923).

pierwszego Apostoła ⁶: drogi dziecięctwa duchowego nie można mieszać z łatwym infantylizmem, który osłabia krytyczny zmysł umysłu. Tak naprawdę człowiek wierzący powinien żyć pełnią swojego człowieczeństwa, a więc również umysłowości, obdarzając jednocześnie całkowitym zaufaniem Boga Ojca, który jest przeciwieństwem miłosierny. Poza tym nasze ubóstwienie nie powinno opierać się na niszczeniu człowieczeństwa, ale na poddaniu naszej wolności woli Boga; możliwe jest zatem korzystanie z naszego umysłu jako najlepszego kryterium mądrości i rozsądku, oddając się zarazem Bogu i otwierając się na Jego niezbadane wyroki.

Doświadczenie potwierdza, że otwieranie Pisma świętego nie pomaga w zasadzie w rozwiązywaniu praktycznych problemów, kiedy nie ma konieczności podjęcia szybkiej decyzji i kiedy można poprosić o radę brata; skuteczność pomocy zależy wtedy bardziej od wiary tego, kto prosi, niż od wiary lub mądrości tego, który radzi. Wreszcie metody tej nie powinno się stosować wtedy, gdy sam rozwój sytuacji rozwiązuje problem, wówczas bowiem brak odpowiedzi ze strony Pana może oznaczać, że On nie musiał interweniować, gdyż decyzja już została podjęta.

Zanim otworzy się Pismo święte z prośbą Pana o radę, trzeba przede wszystkim jasno uzmysłwić sobie samemu problem, przyjmując pokorną postawę wobec Boga Ojca, błagając Go, by w swej dobroci okazał nam miłosierdzie; następnie należy prosić Go o danie jasnej rady przez słowa Pisma świętego w imię Jezusa i wreszcie przeczytać tekst, który się nam zjawi przed oczami. Powinno się przyjąć pierwszą interpretację przeczytanego tekstu, zrodzoną w naszym sercu, ponieważ następne, szczególnie te, które są wypracowane, pochodzą prawdopodobnie od nas samych i nie są inspirowane przez Pana. W końcu dobrze jest prosić Pana o to, aby w taki czy inny sposób zechciał jasno potwierdzić swoją radę, choćby nawet przez czyjeś słowo lub rozwój wydarzeń.

Na zakończenie proponuję trzy uwagi, które pomogą streścić powyższe rozważania:

⁶ Andrzej jest pierwszym Apostołem („protoapostolem”) w takim znaczeniu, w jaki traktuje go ryt bizantyjski, tzn. jest pierwszym wezwanym (*protokletos*) z Dwunastu. Poza tym dobrze jest łączyć ideał człowieka dojrzałego z Andrzejem na podstawie etymologii jego imienia: *aner/andros*, mężczyzna, pełny człowiek. Ten szczegół jest podkreślany przez chrześcijański Wschód, zgodnie z tradycją Ojców Kościoła, i przez tę współczesną egzegezę, która zajmuje się symbolicznymi aspektami języka i wydarzeń biblijnych. „Pośród uczniów wymienianych po imieniu, Andrzej reprezentuje pełnię doświadczenia chrześcijańskiego” (J. Mateos — J. Barreto, *El Evangelio de Juan*, Madryt [wyd. 2], s. 312, por. także s. 119 i 312-315).

Otwieranie Pisma świętego na chybił trafił w tym celu, aby zasięgnąć rady u samego Boga, jest gestem tak wieloznaczeniowym, że nie można przewidzieć wszystkich możliwości, ani ustanowić wyczerpującej listy kryteriów osądu.

Wszystko to, co przedstawiłem, mogłoby ukazywać ten gest jako skomplikowany manewr i ekstrawagancję trudną do zrozumienia, ale przykład wielu świętych pomaga nam w podejmowaniu takiego kroku, który wymaga wyczucia duchowego, aby go wykonać dobrze i uniknąć możliwej i łatwej deformacji.

Dlatego trzeba przede wszystkim brać pod uwagę pierwszeństwo naszych relacji z Bogiem i z naszymi braćmi, przeżywanych w spójny i całościowy sposób, aby ten gest był wypełniany i rozumiany pod rzeczywistym działaniem Ducha. I wreszcie: wszystko jest proste dla tego, kto ma proste serce!

tłum. ks. Jerzy Limanówka SAC